



Ks. Doroteusz Sawicki

CZY HISTORIA JEST NAUCZYCIELKĄ WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE?

Powyższe pytanie wielokrotnie padało w naszej przeszłości i zawsze miało jedną odpowiedź: tak, historia jest nauczycielką życia. Już starożytni głosili tę prawdę. Późniejsze pokolenia zawsze przekonywały się, że osiągnięcia przodków wpływały na ich życie, zaś ich własne przedsięwzięcia nie pozostawały bez echa w bliższej lub dalszej przeszłości. Obserwując losy przodków, następstwa ich działań łatwo jest odczytać jakie będą następstwa naszych poczynań. Historia, jak mówi przysłowie, lubi się powtarzać. Choć dwa razy nie wchodzi się do tej samej wody bardzo często rzeka historii zatacza swój krąg i stawia przed współczesnymi zadania, które już kiedyś postawiła naszym przodkom. Zgłębianie prawd historii leży więc w naszym dobrze pojętym interesie. Możemy bowiem uczyć się na błędach innych lub doświadczyć skutków naszych błędów na własnej skórze.

Historia jest nauczycielką życia. Potrafimy korzystać z jej bogatego doświadczenia. Wiosenne podtopienia i powódzie uświadomiły naszym przodkom gdzie powinniśmy budować wały przeciwpowodziowe i jak regulować koryta rzek. Nam pozostało dbać o ich dobry stan techniczny. Wichury zrywające dachy naszych domostw zmusiły nas do stosowania innej konstrukcji poszycia dachowego. Trzęsienia ziemi podpowiadają nam w jakich rejonach świata nie możemy sobie pozwolić na tradycyjne budownictwo.

Przyroda, z jej negatywnymi zjawiskami jest rzeczywistością raczej powtarzalną. Trzęsienia ziemi występują na styku płyt geologicz-

nych. Tsunami nie pojawi się na płytkich akwenach takich jak Bałtyk. Co innego w rejonie Indochin. Powodzi nie musimy obawiać się na terenach charakteryzujących się głębokimi korytami rzek i małą ilością opadów. Dlaczego w takim razie rok rocznie słyszymy o klęskach żywiołowych, które pociągnęły za sobą setki i tysiące ofiar? Przecież wiedzieliśmy gdzie i kiedy może na nas spaść gniew natury. Dokładnie znamy stan wałów przeciwpowodziowych i wiemy ile mamy czasu na ich naprawienie.

Historia jest nauczycielką życia. Od wieków żadna wojna nie stała się rozwiązaniem problemów, którymi tłumaczono jej genezę. Wcześniej czy później obracała się przeciwko tym, którzy ją wywołali. Cesarstwo Rzymskie podbijało ludy barbarzyńskie czyniąc z nich swe kolonie. Ujarzmiło Germanów. Podbiło Galię. Opanowało Egipt. Po wiekach samo stało się ofiarą ludów barbarzyńskich znad Morza Czarnego i Kaspijskiego. Kto mieczem wojuje, od miecza ginie. Cesarstwo Napoleona, III Rzesza także chciały zaprowadzić nowy porządek, kształtować mapę Europy. Jednak tak jak Cesarstwo Rzymskie ulegli tym, którymi mieli zamiar władać.

Wojna i śmierć nie są narzędziem sprawiedliwości i budowania przyszłości. Choć uczymy się o tym w szkole jednak za naszego życia byliśmy świadkami już kilku konfliktów zbrojnych. Czy pokojem i stabilizacją zakończyła się interwencja wojsk NATO w Kosowie? Co dzisiaj tam robią wozy opancerzone skoro wojna była „sprawiedliwą”? Czy w Iraku i Afganistanie Europejczyk może spokojnie wyjść na ulice?

Nie potrafimy także zapanować nad naszymi lokalnymi konfliktami. Jakże często wybuchają sąsiedzkie wojny, które jedynie skalą i rodzajem stosowanego oręża różnią się od konfliktów międzynarodowych. Dlaczego prawdy o nieskuteczności siły i nienawiści, czyli wojny, w wyjaśnianiu spornych spraw nie potrafimy stosować w swym codziennym życiu, na które w przeciwieństwie do wielkich zbrojnych konfliktów, mamy przecież nieograniczony wpływ. W tych między sąsiedzkich wojnach wszystko zależy przecież od nas.

Tolerancja, poszanowanie wiary, przekonań i wolności innych ludzi to podstawy demokracji i trwałości bytu polityczno-społecznego. Wojny religijne, inkwizycja, nietolerancja prowadzą do upadku państw i społeczeństw. Wiemy o tym dzięki historii. Tolerancja była siłą Rzeczypospolitej Jagiellonów. Pod Grunwaldem pułki tatarskie broniły naszej suwerenności, bo Polska była ich domem. Pod Smoleńskiem prawosławna szlachta powstrzymywała wojska moskiewskie, bo tu była ich Ojczyzna. Gdy jednak dla nie rzymskich katolików zabrakło w Polsce miejsca i praw, krajem wstrząsnęły niepokoje wewnętrzne zakończone rozbiorami. Potęgę Francji w XVI w. zniszczyły wojny hugenockie pomiędzy rzymskimi katolikami i ewangelikami. Obrócenie się oręża IV wyprawy krzyżowej przeciwko wschodnim chrześcijanom przypieczerowało rozłam Kościoła z 1054 roku. Tolerancja i równouprawnienie to fundament trwałości i potęgi poszczególnych rodzin i wielkich organizmów politycznych.

Jednak po odzyskaniu niepodległości w 1918 r. władze polskie rozpoczęły prześladowania Kościoła Prawosławnego, dokonując rewindykacji jego mienia połączonej z burzeniem naszych świątyń. Kolejne władze, po II wojnie światowej, przystąpiły do internowania metropolity Dionizego i wysiedlania prawosławnej ludności z ich rodzimych siedzib. Dzisiaj prezes Instytutu Pamięci Narodowej odwołując się do tamtych lat stwierdza: „My nawet nie zdobyliśmy się na to, by po 1989 r. wysadzić w powietrze Pałac Kultury i Nauki. A II Rzeczpospolita potrafiła zerwać symboliczną więź z czasami niewoli i zburzyć cerkiew, która należała do najpiękniejszych w Cesarstwie Rosyjskim i stała na obecnym placu Józefa Piłsudskiego”¹ w Warszawie (aut.). Jak, w obliczu lekcji historii o tolerancji jako fundamencie dobrobytu i trwałości państwa, skomentować powyższe fakty i wypowiedzi?

1 Wywiad z Prezesem Januszem Kurtyką, 31.03.2009 r., Polska *The Times*, za: <http://www.polskatimes.pl/stronaglowna/100368,szef-ipn-kwasniewski-byl-agentem,id,t.html#material> (dostęp: 14.04.2009 r.).

Historia uczy nas życia. Przepowiada co zdarzy się jutro biorąc pod uwagę to co zdarzyło się dzisiaj. Jeżeli wczoraj zatruliśmy środowisko naturalne, naruszyliśmy barierę ozonową, zanieczyściliśmy powietrze i rzeki to dzisiaj trawić nas będą choroby, bakterie i wirusy wyhodowane na naszych śmieciach. Jeżeli nie powstrzymamy globalnego ocieplenia spowodowanego emisją dwutlenku węgla to jutro wody topniejących lodowców zaleją nasze podwórka, a wymieszane prądy oceaniczne dokonają nieodwracalnych zmian w klimacie. Pola nasze zamienią się w lodowe lub piaszczyste pustynie. Historia uczy nas pokory wobec przyrody jako dzieła Bożego. Człowiek zaś próbuje tak jak w raju dokonać osobistej interpretacji bożych przykazań. Wówczas bardzo źle się to dla nas zakończyło. Prarodzice nasi utracili raj, a ziemia zaczęła rodzić nam plony w „pocie czoła”. Jak zakończy się nasza niefrasobliwość i obojętność na lekcje historii? Zapewne nie mniej tragicznie.

Bioetyka, biotechnologie to nowa gałąź ludzkiej wiedzy. Jednak i ona podlega prawom historii. Postanowiliśmy zajrzeć do wnętrza komórki. Później zapragnęliśmy wpływać na jej kształt i właściwości. W końcu przestaliśmy postrzegać gatunki świata zwierzęcego, a nawet człowieka, jako odrębne byty. Zaczynamy manipulować, klonować, traktować je jak materiał dla naszych eksperymentów. Niestety ich wyniki niejednokrotnie wymykają się spod naszej kontroli. Już nawet dyskutujemy od kiedy embrion staje się człowiekiem. Sztuczne zapłodnienie połączone z aborcją nazywamy metodą leczniczą. Bliscy jesteśmy akceptacji eutanazji i tzw. aborcji leczniczej. Zapomnieliśmy o czasach i systemach politycznych, które równie przedmiotowo postrzegały świat ożywiony i istotę ludzką. Tamte systemy w imię postępu skazywały na śmierć miliony ludzi. Nasze kroki są preludium do podobnego traktowania nienarodzonych. Te ofiary także liczone być mogą w miliony.

Radzieccy bolszewicy ogłosili że Boga nie ma. Dzisiaj ich już nie ma. Albańscy komuniści ogłosili stworzenie pierwszego laickiego państwa na świecie, dzisiaj ich system się rozpadł. Nie przeszkadza to jednak zapominać o Chrystusie i chrześcijaństwie w preambule Kon-

stytucji Europejskiej, wypierać wiary z życia wiernych na zachodzie Europy (stopniowo również u nas). Tzw. zewnętrzne propagowanie kultu, takie jak bożonarodzeniowa choinka, publiczne noszenie przez duchownych szat liturgicznych krytykowane są jako niedozwolona działalność propagandowa. Czym zakończy się to wypieranie chrześcijaństwa ze społecznego życia? Czy Bóg tolerować będzie organizmy polityczne i społeczne, które nie pozostawiają Mu miejsca?

W początkach naszej ery Cesarstwo Rzymskie opowiedziało się przeciwko chrześcijaństwu. Choć prześladowało chrześcijan to samo upadło. Dzisiaj Unia Europejska skłania się ku podobnej postawie negacji roli chrześcijaństwa w procesach europotwórczych. Czy nie grozi to podobnym upadkiem jak Cesarstwa Rzymskiego?

Historia jest nauczycielką życia. Niestety nauczycielką wyjątkowo niepopularną i niedocenianą. Wiemy czego uczy, wiemy przed czym przestrzega i nie mamy zamiaru jej słychać. Choć głośno woła i ostrzega zatrzymujemy się jedynie na 5 minut gdy dopadną nas konsekwencje, których tak łatwo było uniknąć, przed którymi byliśmy przestrzegani.

Czym różnią się wyprawy krzyżowe od konfliktu cywilizacji chrześcijańskiego zachodu i muzułmańskiego wschodu, który narasta w naszych dniach. Czy nie zakończy się podobnym krwawym konfliktem. Z tych małych, lokalnych w Afganistanie czy Iraku na razie wychodzimy w miarę „zwycięsko”. Tylko jak długo będzie się to nam udawało? Czy ich koszta, takie jak ataki z 11 września 2001 r., nasilanie się zjawisk terrorystycznych, itp. nie są zbyt wysoką ceną jaką zaczynamy płacić? Czy nowe epidemie i pandemie, mutujące wirusy, ptasie i świńskie grypy, nieznane wcześniej choroby nie są kosztami rabunkowej gospodarki oraz uprzedmiotowienia przyrody i osoby ludzkiej? Można to jednak było przewidzieć pamiętając o skutkach: rozbijania atomów, ujarzmiania rzek, stosowania tworzyw sztucznych, jakie miały miejsce w przeszłości. Można się też domyślać czym grozi w przyszłości dzisiejsze zainteresowanie: mutacjami genowymi, klonowaniem, wykorzystywaniem komórek macierzystych. Każdy sukces ma swoją cenę. Niestety czasami wyższą od zysków.

Sekularyzacja życia w epoce odrodzenia zakończyła się wojnami religijnymi XVI wieku. Równość, wolność, braterstwo epoki oświecenia *bez Boga*, dało w efekcie Rewolucję Francuską i jej gilotynę. Do czego doprowadzi nasze dzisiejsze wypieranie Boga z codziennego życia człowieka, sekularyzacja i konsumpcyjny tryb naszego życia?

Wobec powyższego obrazu naszej egzystencji, pytanie: czy historia jest nauczycielką we współczesnym świecie, nabiera niezwyklej aktualności. Z przykrością trzeba odpowiedzieć: niestety nie. Bardzo rzadko korzystamy z dziedzictwa minionych pokoleń. Mimo tak powszechnie dostępnej informacji. Mimo doskonałej znajomości genezy, przebiegu i następstw faktów z przeszłości. Mimo wielokrotnie potwierdzonej zasady przyczynowo skutkowej uparliśmy się twierdzić, że prawdy historii nas nie dotyczą. Jesteśmy zaślepieni egoizmem. Z maniakalnym uporem wmawiamy samym sobie, że chociaż problemy i wyzwania z jakimi przyszło się nam zmierzyć nie są nowe, że chociaż za każdym razem w przeszłości kończyły się identycznie, my się im przeciwstawimy i wbrew regułom historii pokonamy je. Choć inni się potykali, choć padały wielkie imperia, nam się musi udać. Zbudujemy naszą wieżę Babel wbrew wszystkim i wbrew wszystkiemu. Nic nas nie powstrzyma.

Nie jesteśmy głupi czy też nierozsądni. Zdajemy sobie sprawę z zagrożeń. Potrafimy je oceniać. Potrafimy przewidywać do czego prowadzą nasze wysiłki. Co z tego jeśli w zaślepieniu i tak chcemy ryzykować tam, gdzie wszyscy przed nami przegrali. Uparcie głosimy, że wbrew wszystkim i wbrew wszystkiemu nam musi się udać.

Pozostaje nam zadać jeszcze tylko jedno pytanie: dlaczego współcześnie historia nie jest nauczycielką życia? Proces edukacji wymaga partnerstwa osoby uczącej się i nauczającej. Partnerstwo to musi mieć hierarchiczny charakter. Nauczyciel posiada wiedzę, która chce przekazać uczniowi, który jej nie posiada. Przepływ informacji ma konkretny kierunek od dawcy do odbiorcy. System ten ulegnie jednak załamaniu jeśli odbiorca uzna, że już wszystko wie, a nawet jest w stanie nauczyć dawcę. Kiedy uczeń chce być nauczycielem. Współcześnie mamy do czynienia z jeszcze głębiej posuniętą destrukcją. Uczeń

wie co chce mu przekazać nauczyciel. Wie, że jest to prawda. Jednak upiera się ją zmienić wbrew wszystkim i wbrew wszystkiemu byle by tylko wywyżżyć się ponad nauczyciela. Ten stan rzeczy ktoś kiedyś żartobliwie nazwał jajkiem, które chce być mądrzejsze od kury.

Nie powinniśmy jednak popadać w zbyt głęboki pesymizm. Nasze postępowanie nie różni się tak bardzo od postępowania naszych przodków. Bardzo często, na przestrzeni całych swych dziejów, człowiek był głuchym na wołania historii. Rzymianie rozpoczynając swe podboje pamiętali o potędze i upadku Babilonu, Grecji Aleksandra Wielkiego, a nawet sami byli powodem upadku Kartaginy. Mimo wszystko jednak poszli tą samą drogą. Budowali Imperium, które podzieliło los poprzedników. Wielu cesarzy zdobyło władzę dokonując przewrotów pałacowych choć wiedzieli, że i ich może czekać taki sam los. Nie omylili się. Człowiek ma skłonność dla chwilowej chwały do bycia obojętnym nie tylko na lekcje historii, ale nawet na głos Boga.

Pozwólmy sobie jeszcze na jedną refleksję: jak powyższe prawdy rozwijają się na gruncie Kościoła? Czy tutaj także historia jest nauczycielką życia?

Oczywiście nie chodzi nam o życie Kościoła od jego instytucjonalnej strony lecz o duchowość chrześcijan, ich wewnętrzne życie religijne. Czy historia uczy nas jak żyć i się zbawiać? Oczywiście tak. Przecież w całym naszym nauczaniu bazujemy na Piśmie Świętym, którego najmłodsza księga, Apokalipsa św. Jana, powstała na początku II wieku. Mimo tysięcy lat dzielących nas od autorów słów biblijnych nie utraciły one dla nas nic ze swej aktualności, nadal jest to słowo żywe i aktualne. Postanowienia Soborów Powszechnych są niezmiennie od ponad 1000 lat. Cała nasza duchowość to tradycja Św. Ojców pierwszych wieków realizowana w kolejnych stuleciach. Ich kanony normalizujące codzienne życie wiernych są nadal stosowane jedynie z kosmetycznymi zmianami. Może nie stosujemy sankcji, które oni nakładali na współczesnych sobie wiernych lecz ich osądy konkretnych postaw i zachowań utrzymujemy w mocy. Dogmaty Prawosławia są niezmiennie od chwili swego ustanowienia. Kościół żyje tradycją, która jest niezmiennie kultywowana w życiu Jego wier-

nych, na przestrzeni całej kościelnej historii. Przykazania Mojżeszowe, przykazania błogosławieństwa nadal są podstawą chrześcijańskiej moralności. *Drabina* św. Jana Klimaka, nauczanie Abby Doroteusza, *Modlitwa Jezusowa* i hezychazm św. Grzegorza Palamasa to nadal aktualne fundamenty chrześcijańskiej duchowości.

Czyżby Kościół nasz był konserwatywny?

Konserwatyzm to życie przeszłością. Kościół to życie w społeczności zjednoczonej z Bogiem, to współtworzenie z Nim i w Nim mistycznego organizmu, który jest poza czasem. Tu wszystko jest aktualne. Wczoraj, dziś i jutro zlewają się w jedną całość. Nauczanie apostołów miało tu miejsce zaledwie pięć minut temu, a urzeczywistnienie się apokaliptycznych zapowiedzi św. apostoła Jana już się rozpoczyna. Życie w Kościele pozbawione jest czasu. Nie ma tego co się starzeje i traci aktualność. Jest tylko to co jest prawdziwe bądź fałszywe. Wymogi prowadzące do zbawienia są takie same dla nas jak i dla mieszkańców jaskiń w Qumran pierwszego wieku, czy Wielkich Moraw w IX wieku.

Historia w Kościele nie jest nauczycielką życia. Jest samym życiem. Nasz post Bożego Narodzenia ma 40 dni nie dlatego, że tak ustaliliśmy, a dlatego że setki pokoleń przed nami sprawdziły na własnej skórze, że właśnie tak długi jest dla człowieka pożytecznym i zbawiennym. Uznajemy, że w Chrystusie są dwie zjednoczone choć nie wymieszane natury, boska i ludzka, nie dlatego, że tak zdefiniowano na IV Soborze Powszechnym, a dlatego że modlitwa do takiego Chrystusa milionów naszych przodków była skuteczną i wysłuchaną. Św. Jana z Kronsztadu czcimy jako świętego nie dlatego, że zachowały się relacje o jego cudach, lecz dlatego że dzisiaj za jego wstawiennictwem nasi bliscy otrzymują szereg bożych łask.

Historia w Kościele to prawda dzisiejszego dnia. Dlaczego? Bo zgodnie ze słowami samego Chrystusa to On jest: „drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). Bóg nie podlega prawom czasu. On je ustanawia. Jest ponad nimi. Napędza je treścią. Chrystus to wieczna historia. Rok rocznie rodzi się, naucza, umiera i zmartwychwstaje dla kolej-

nych pokoleń chrześcijan. Codziennie od nowa ofiarowuje siebie za nasze zbawienie. Codziennie historia nasza kończy się by jutro się rozpocząć. Każdego ranka św. Serafin z Sarowa wołał ku odwiedzającym go: Chrystus Zmartwychwstał. W tył dwóch słowach zawarł on całą naukę o władzy Boga nad czasem. W dniu Zmartwychwstania Pańskiego czas się skończył. Świat osiągnął cel swego istnienia. Już nic nowego nie może nam ofiarować. Wygłosił pełnię swego nauczania. Już tylko może wiecznie powtarzać tę lekcję.

Tylko czy człowiek chce jej słuchać? Nie może jej nie zauważać. Jest na tyle mądry, że ją rozumie. Lecz woli udawać, że niedosłyszys, że czasy się zmieniły, że nauczanie się zestarzało i straciło na aktualności.

Jednak są to tylko wymówki. Historia wiecznie powtarza niezmiennie prawdy. Jeśli Herod pragnie umocnić swą władzę, bo nie ma na nią boskiego błogosławieństwa, to nie ważne że współcześnie nosi imię Hitler czy Stalin, nie ważne czy wyśle swe wojska do Serbii czy do Konga, zawsze przelewać będzie krew niewinnych dzieci bożych.

Niestety zawsze znajdują się też tacy, którzy stwierdzą: „lepiej żeby jeden umarł za cały naród”, idee, partie, poglądy, demokrację, równouprawnienie, tolerancję, itp. „niżby cały lud miał zginąć” (J 11, 50).

Historia podpowiada jednak, że jesteśmy jedynie puchem, którego boski wietrzyk zdmuchnie jeśli zechcemy stanąć Mu na drodze. Ginie naród, człowiek i jego głupie – nie historyczne – poglądy.

Czy historia jest nauczycielką życia we współczesnym świecie? Historia jest nauczycielką życia w każdym świecie. Współczesny pogrążony w ludzkiej dumie, sprzeniewierza się jej prawdom i buduje babilońską wieżę nowej historii. Jednak tak jak pierwsza wieża Babel tak i ta, wcześniej czy później się zawali. Tak głosi historia.